

SZTANDAR BIBLIJNY

i Zwiastun Chrystusowego Królestwa



SZTANDAR BIBLIJNY — NASZYM JEDYNYM SZTANDAREM

„Podnieście chorągiew do narodów” — Izajasz 62:10;
Izajasz 8:20; Łukasz 11:28.

„Tedy wyszedł głos z stolicy, mówiący: Chwalcie Boga naszego wszyscy słudzy jego, i którzy się go boicie, i mali i wielcy. I słyszałem głos jako ludu wielkiego, i jako głos wielu wód, i jako głos mocnych gromów, mówiących: Halleluja! iż ujął Królestwo Pan Bóg wszechmogący” — Obj. 19:5.6.

„Dziękujemy tobie, Panie Boże wszechmogący, któryś jest, i któryś był, i który masz przyjść! żeś wziął moc swoją wielką, i ująłeś królestwo; I rozgniewały się narody, i przyszedł gniew twój i czas umarłych, aby byli sądzeni, i abys oddał zapłatę sługom twoim, prorokom i świętym, i bojącym się imienia twego, małym i wielkim, i abys wytracił tych, co psują ziemię” — Obj. 11:17,18.

„Bo tak mówi Pan zastępów: Oto Ja jeszcze raz, a to po małym czasie, poruszę niebem i ziemią, i morzem i suchą; Poruszę, mówię, wszystkie narody, i przyjdą do Pożądanego od wszystkich narodów; i napelnię ten dom chwałą, mówi Pan zastępów” — Agg. 2:7,8.

„Albowiem oto Ja tworzę niebios nowa, i ziemię nową, a nie będą wspomniane rzeczy pierwsze, ani wstąpią na serce” — Izaj. 65:17.

„Lecz nowych niebios i nowej ziemi według obietnicy jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka” — 2 Piotra 3:13.

„I zatrąbił Anioł siódmy, i stały się głosy wielkie na niebie mówiące: Królestwa świata stały się królestwami Pana naszego i Chrystusa jego, i królować będzie na wieki wieków” — Obj. 11:15.

SZTANDAR BIBLIJNY

i

Zwiastun Chrystusowego Królestwa

SZTANDAR BIBLIJNY — NASZYM JEDYNYM SZTANDAREM

„Podnieście chorągiew do narodów” — Izaj. 62:10.
Izaj. 8:20; Łuk. 11:28.

„BRATERSTWO MIŁUJĄCY”

Dz. Ap. 21:1—14

„Niech się stanie wola Pańska” (Dz. Ap. 21:14).

BRATERSTWO w Chrystusie jest najserdeczniejszym ze wszystkich związków i wiele wydarzeń, które zaszły w czasie podróży Apostoła z Efezu do Jerozolimy, w najpiękniejszy sposób ilustruje ów związek braterstwa. W poprzedzającej relacji (Dz. Ap. 20: 18—38) czytamy o odłączeniu się Pawła i towarzyszących mu osób od starszych w Efezie i o okazaniu przez nich miłości w postaci łez i modlitw. W Dziejach Apostolskich 21:1 czytamy: „A gdyśmy odjechali, rozstawszy się z nimi ...” — słowa „rozstawszy się” oznaczają *oderwali się od nich*, tak jak gdyby serca wszystkich były tak dokładnie złączone, iż rozłączenie oznaczało rozerwanie bardzo czułych związków.

Przekonujemy się, że podobnie dzieje się dzisiaj z poświęconym ludem Pańskim. Członkowie tego ludu przywiązują się do siebie w sposób, w jaki oficjalne wyznania i religie ziemskich związków i denominacji nie wiążą. Każdy, kto jednoczy się z Chrystusem, odczuwa specjalne zainteresowanie i sympatię dla każdego współczucia, tak że, jak powiada Apostoł, jeśli jeden się raduje, wszyscy odczuwają radość; jeśli, jak się zdaje, jeden jest w kłopotcie, uciśnieniu lub smutku, wszyscy okazują współczucie. Takie zachowanie stanie się dostrzegalne pro-

porcjonalnie do tego, jak prawo miłości będzie rozwijać się i znajdować się w obfitości w każdej osobie. Orobina miłości pojawiająca się w początkach wyrabiania chrześcijańskiego charakteru rozwine się i pogłębi wypełniając wszystkie zakamarki serca i uświęcając je w czystej, niesamolubnej, świętej miłości.

Podróż z Miletu do Patary odbywała się prawdopodobnie w niewielkiej przybrzeżnej łodzi. W następnym porcie podróżujący znaleźli większy morski statek, na pokładzie którego odbywali dalszą podróż do Tyru. W ostatnim miejscu pobytu Apostoł i jego towarzysze wyszukali kilku wierzących, o których uprzednio wiedzieli, że mieszkają w Patarze. Wydarzenie to stanowi następny dowód uczucia i zainteresowania. Jak się wydaje, liczba

zainteresowanych była mała, podobnie jak dzisiaj, kiedy to o wiele częściej spotyka się grupki liczące po dwie, trzy, sześć lub siedem osób niż większe skupiska. Lecz niewielka liczebność nie powstrzymała Apostoła przed ich wyszukaniem, aby mógł udzielić im zachęty i wzmocnienia. Raczej moglibyśmy powiedzieć, że pod pewnymi względami docenienie faktu, że Pańskie klejnoty nie występują licznie sprawia, iż bardziej są cenne.

W tym niewielkim zborze byli tacy, którzy

SZTANDAR BIBLIJNY I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ BAZYLEI IZAJ. 62:10 MIESIĘCZNIK	
Luty 1987	Nr 373/23 (2)
SPIS TREŚCI	
„Braterstwo miłujący”, Dz. Ap. 21:1—14.....	18
Boża opieka nad Jego sługami, 1 Król. 17:1—16.....	21
Życie Słowem Bożym, Mat. 4:4.....	24
W jaki sposób Izrael przekroczył Jordan.....	28
Jonasz i wielka ryba (dokończenie).....	29
Interesujące pytania i odpowiedzi.....	31
„I ZATRĄBIĘ ANIOŁ SIÓDMY, I STAŁY SIĘ GŁOSY WIELKIE NA NIEBIE MÓWIĄCE: KRÓLESTWA ŚWIATA STAŁY SIĘ KRÓLESTWAMI PANA NASZEGO I CHRYSZTUSA JEGO, I KRÓLOWAĆ BĘDZIE NA WIEKI WIEKÓW” OBJ. 11 : 15	

widocznie posiadali dar prorokowania, jaki był udzielony wczesnemu Kościołowi — dar polegający na przepowiadaniu przyszłych wydarzeń, jak to miało miejsce w przypadku starodawnych proroków — Izajasza, Jeremiasza itd. — z tym wyjątkiem, iż ci, którzy należeli do wcześniejszej dyspensacji, mówili oczywiście w sposób bardziej publiczny, podczas gdy ci ostatni mieli do przekazania wiadomości przeznaczone szczególnie dla Apostołów i Kościoła. Poselstwo, które do nich dotarło, w tym przypadku ostrzegało, że w Jerozolimie Apostoł zostanie skazany na cierpienia, że zostanie uwięziony, maltretowany itp. i w związku z tym nalegano, aby tam nie szedł. Wcześniej Apostoł powiedział, że Duch świadczył w różnych miejscach, iż czeka go więzienie i kajdany, lecz mimo to rozumiał, że Boską wolą jest, aby udał się do Jerozolimy i dlatego też nie wahał się wiedząc, że Pan będzie w stanie osiągnąć swe dobre cele, jeśli on okaże posłuszeństwo.

BEZ PRAWDZIWEGO KONFLIKTU W PRZYPADKU BOŻEJ WOLI

Nie mamy rozumieć, że świadectwo lokalnych proroków jest sprzeczne z pojmowaniem przez Apostoła kierownictwa tego samego Ducha Świętego — jedno pouczało go, iż powinien pójść do Jerozolimy, drugie, że nie powinien się tam udawać. Mamy raczej zdawać sobie sprawę z tego, że prorocy po prostu otrzymali od Boga objawienie mówiące, że Paweł znoś będzie przemoc w mieście wielkiego króla, a na mocy tych informacji prorocy sami z siebie radzili Apostołowi, aby się tam nie udawał. Lecz Paweł nie okazując lekceważenia ani nie kwestionując w najmniejszym stopniu prawdziwości ich poselstwa, wyciągnął z niego inną lekcję rozumiejąc poselstwo Pańskie inaczej. Apostoł spostrzegł, że oznaczało to próbę jego wiary, gorliwości, wytrwałości i gdyby sugestie te zrodziły w nim strach, byłoby to dowodem braku ufności do Boga, skoro sam Pan wyjawiał mu, że powinien udać się do Jerozolimy.

Można by się zastanowić dlaczego Apostoł tak usilnie zapragnął udać się do Jerozolimy, skoro wcześniej wiedział, czego może się spodziewać. Odpowiadamy, że widocznie zdawał sobie sprawę z tego, iż znacznie rozwijała się praca wśród pogan, i że odczuwało się mniej lub bardziej wyraźnie zaznaczony podział interesów i sympatii między wierzącymi poganami i wierzącymi żydami, a częścią stojącego przed Apostołem zadania było przeciwstawienie się podczas tej wizyty owej tendencji i przyczynienie się do scementowania jedności Kościoła. Apostoł zabierał z sobą datki różnych zborów spośród pogan, aby wspomóc biednych z większego zboru w Jerozolimie, będące ofiarą dziękczynną Panu za dobre rzeczy im udzielone przez ich żydowskich braci. Ofiary te miały potwierdzić miłość i społeczność wierzących pogan i przyczynić się do

przekonania braci z Jerozolimy, że ci zamieszkujący poza granicami, posiadali takiego samego ducha jak ci, z którymi byli lepiej zapoznani w Palestynie.

Tak więc jeszcze raz w towarzystwie Pawła było kilku przedstawicieli pogan — niejako z łaski Boga wśród pogan znaleźli się szlachetni bracia, którzy swą cichością, cierpliwością, delikatnością, nieskwapliwością, braterską uprzejmością i różnymi innymi owocami Ducha w pełni potwierdzali, że działalność łaski wśród pogan jest taka sama jak wśród żydów.

Ponadto, Apostoł zdawał sobie sprawę, że świadomie bądź nieświadomie niektórzy mimowolnie niewłaściwie przedstawiali jego stanowisko — twierząc, że był on przeciwnikiem zakonu i żydów. Apostoł nie był przeciwnikiem ani Zakonu, ani żydów. Miłował żydów jako swych braci i miłował Zakon Mojżeszowy, zdając sobie sprawę, że był on sprawiedliwy, doskonały i dobry, że był tak wielkim i wspaniałym prawem, iż żadna upadła ludzka istota nie mogła w żaden sposób żyć według wszystkich jego wymagań i dlatego każdy, kto zostaje usprawiedliwiony, nie może być usprawiedliwiony przez posłuszeństwo Zakonowi, lecz musi być usprawiedliwiony zgodnie z Bożym zarządzeniem — *usprawiedliwiony przez wiarę*. Apostoł miał nadzieję, że podczas tej wizyty będzie w stanie pokazać, iż nie brak mu szacunku dla Zakonu, i tak jak Jezus go wystawiał i popierał ukazując jak wielkim i wspaniałym prawem był Zakon, on, Paweł czci Zakon Boży, Zakon Mojżeszowy i dowodzi, że mógł on być wypełniony przez każdego z upadłej rasy ludzkiej jedynie na zasadzie uznania za doskonałego, a ponadto uznania tylko tych, którym przypisana została sprawiedliwość Chrystusowa, kompensująca ich wady i braki.

POWODY DECYZJI APOSTOŁA

Co więcej, Paweł przewidział całkowite odpadnięcie jego narodu od wszelkiej łaski Bożej w niewiarę oraz czas wielkiego ucisku, jaki jest już blisko, i niewątpliwie pragnął on dokonać jeszcze jednego wysiłku na rzecz żydów — dać im ostateczne świadectwo, które mogłoby okazać się pomocne niektórym, mając nadzieję, że jego doświadczenie, nabyte podczas wieloletniego pobytu wśród pogan, wyposażyło go prawdopodobnie w większą mądrość w przewidywaniu sposobu przedstawiania tego chwalebego posłannictwa. Wiemy, że takie były jego intencje w sprawie stanu żydów, ponieważ jego List do Rzymian już został napisany — po opuszczeniu Efezu, przypuszczalnie w Koryncie — i należy pamiętać, że we wspomnianym tu Liście do Rzymian w rozdziałach 9—11 Apostoł wyraźnie przedstawia potknięcie się całego narodu żydowskiego, zaznaczając, iż jedynie część z nich pozostanie przy Panu Jezusie, podczas gdy cała reszta pozostanie w zaślepieniu „póki nie weźla zupełność pogan” (11:25).

Pamiętamy wyjaśnienie Pawła dotyczące drzewa oliwnego, którego korzeń odpowiadał obietnicy danej Abrahamowi, a gałęzie reprezentowały jednostki z narodu żydowskiego. Wyłamywanie tych gałązek od łaski Boskiej stwarzało możliwość wszczęcia w to drzewo oliwne — drzewo Boskiej łaski i uczestnictwa w przymierzu zawartym z Abrahamem — wszystkich tych spośród pogan, którzy gorąco przyjmują Odkupiciela. Tak więc, Apostoł o tych wszystkich wyjaśnieniach dobrze pamiętał. Nie spodziewał się, że będzie w stanie nawrócić Izrael jako naród, lecz życzył żydom, aby dostrzegli miłość, jaką żywił do nich, oraz jego szczerą pragnienie niesienia im pomocy. Miał także nadzieję, że być może uda mu się wykorzystać z umysłów innych Apostołów nie tylko uprzedzenie, jakie mogliby jako żydzi okazywać w stosunku do nawróconych pogan, ale też dodatkowo mógłby dopomóc tym, którzy jeszcze nie podjęli decyzji, nie popadli jeszcze w stan ciemności, obrazy itd.

Tu ponownie zmanifestowana jest braterska miłość. Apostoł darzył naród żydowski głęboką miłością, jak to potwierdza jego oświadczenie: „Albowiem żądałbym sam, abym się stał odłączonym od Chrystusa za braci moich, za pokrewnych moich według ciała” (Rzym. 9:3). Nie znaczy to, że pragnie znieść za nich wieczne męki, ani też, że chciałby za nich zginąć we wtórej śmierci, ale że jest chętny pogodzić się z pozbawieniem go uczestnictwa w chwale królestwa jako członka ciała Chrystusowego, gdyby przez to mógł przyprowadzić swój naród do tego chwalebego stanowiska, owego pierwszego prawa, które należało do żydów jako narodu zanim je odrzucili.

Pobyty w Tyrze w niewielkim gronie trwał siedem dni, tak długo trwało bowiem rozładowanie i załadowanie ich statku. Gdy czytamy opis jak to uczniowie z Tyru wraz ze swymi żonami i dziećmi odprowadzili Apostoła i jego towarzyszy do portu i wszyscy uklękli na wybrzeżu w modlitwie, to stwierdzamy, że ten sam duch uczniostwa był widoczny wszędzie we wczesnym Kościele — był tak samo gorący i tak samo wymowny wśród tych prawdopodobnie mniej rozwiniętych osób z Tyru jak to było w przypadku starszych ze zboru w Efezie, spotkanych w Milecie. Cieszymy się mogąc stwierdzić, że obecnie domownicy wiary posiadają wiele tych samych cech gorącej miłości do braci, mimo że wcześniej wzajemnie się nie znali.

To uderzające podobieństwo przywodzi nam na myśl, gdy niektórzy z przyjaciół, a czasami ich dzieci, odprowadzają nas na dworzec lotniczy, aby powiedzieć „do widzenia”. Prawdziwie, jeden duch wszystkich nas przenika i każdy, komu brakuje tego ducha braterstwa, jedności, będzie się prawdopodobnie stawał coraz chłodniejszy i obojętniejszy, aż całkowicie utraci Prawdę. A każdy, kto rozwija ducha braterstwa, jedności i miłości do wszystkich uczniów Chrystusa, przekona się, że duch ten rośnie, pomnaża się i wzmacnia.

*Błogosławiona więź, co jednoczy
Nasze serca chrześcijańską miłością;
Niech umysły pokrewne się cieszą
Taką właśnie społecznością.*

Ktoś ubrał w poetycką formę myśl, mówiącą, że powinniśmy wyrażać nasze uprzejme uczucia względem drugich i oddawać sobie nawzajem uprzejme usługi, gdy mamy ku temu sposobność — nie pozwalając, aby takie sposobności nas omijały i nie pozostawiając uzewnętrznienia swych uczuć aż do czasu, gdy nasi przyjaciele zastygną w śmierci:

*Na cóż lina, jeśli się ją rzuci,
Gdy głos tonącego dawno już ucichł?
Na cóż przyjazna dłoń, gotowa do uchwytu,
Gdy minęło niebezpieczeństwo alpejskiego
szczytu?*

*Czy potrzeba zachęty ze stron aż tak wielu,
Gdy biegnący bezpiecznie dobiegł już do celu?
Jakaż wartość pochwały, rzuconej jednym tchem,
Gdy już ucho zasnęło śmiertelnym śpiąc snem?
Nie, jeśli choć jedno masz dla mnie pociechy słowo
Mów, bym teraz, gdy żyję, cieszył się twą mową.*

Opuściwszy Tyr ich statek dotarł wkrótce do Ptolemaid. W Ptolemaidzie zamieszkiwało kilku przyjaciół i w ich towarzystwie spędzono jeden dzień. Prawdopodobnie pożegnanie było znowu przepełnione wyrazami sympatii. Następnym punktem podróży była Cezarea, rzymska stolica Palestyny. Filip Ewangelista, jeden z siedmiu diakonów wyznaczonych pierwotnie w Jerozolimie — o czym nie należy zapomnieć — który dokonał dobrego dzieła na rzecz etiopskiego rzeźniacza, oraz w Samarii, jak z tego widać, zamieszkiwał w owym czasie w Cezarei. Nie posiadamy żadnego wyraźnego oświadczenia określającego liczbę wierzących znajdujących się w tym miejscu, lecz oczywiście większość z tych grup ludu Pańskiego to grupy liczebnie niewielkie.

Przynajmniej pięć osób w zborze należało do rodziny Filipa, bowiem posiadał on cztery córki, o których czytamy jako o niezamężnych siostrach, które prorokowały. Trudno nam się wypowiadać, w jaki sposób prorokowały, prawdopodobnie był to jeden z „darów” Ducha. Możliwe, iż przepowiadały pewne rzeczy, które miały się wypełnić w przyszłości. Widocznie towarzysze Apostoła zabawili w Cezarei dłużej niż zamierzali, uświadomiwszy sobie bowiem, że nie przybędą do Jerozolimy na Święto Przejścia, Apostoł i jego towarzysze nie spieszyli się zbyt, chcąc dotrzeć do Jerozolimy przed okresem świąt Pięćdziesiątnicy.

Właśnie wtedy, gdy przebywali w Cezarei, Agabus, brat w Panu, który uprzednio już dostarczył ważnych prorocत्व dotyczących przyszłych wydarzeń, przyszedł do Cezarei, a

spotkawszy Pawła wziął swój pas i związawszy sobie nogi i ręce oświadczył, że tak samo Paweł zostanie związany i wydany poganom. Ta forma prorokowania, ilustrowana znakami, nie była Żydom obca. Pamiętajmy, że Izajasz i Jeremiasz oraz inni prorocy podobnie części swego posłannictwa przekazywali w znakach czyniąc je niewątpliwie bardziej wymownymi.

AGABUS I SILNE POSTANOWIENIE PAWŁA

Jak się wydaje, ostatnie świadectwo Agabusa wpłynęło na wszystkich towarzyszy Pawła, którzy przyjąwszy pogląd podobny do wyrażanego przez innych, przyłączyli się teraz do ogólnego skierowanego do Pawła apelu, aby nie podejmował dalszej podróży, aby się zatrzymał i nie spieszył nierozsądnie w niebezpieczeństwo. Odpowiedź Apostoła pokazuje, jak silnie był on przekonany, że taka była Pańska wola, i ani przez moment nie zaprzecza, że jego drodzy przyjaciele byli szczerzy. Jego słowa są bardzo znamienne: „Cóż czynicie płacząc i serce mi psując?” Tutaj ponownie przypominają się nam słowa poety:

*Wspólne brzemie razem dźwigamy,
Wspólna jedność przed troską nas broni;
Często jeden za drugiego
Współczucia łzę uрони.*

Lecz Apostoł był stanowczy. Nie rozpoczął swej podróży, nie będąc w pełni przekonany i upewniony, że odbywała się pod Pańską opatrnością, i żadne okoliczności, jakie mogłyby nastąpić, nie mogły go zniechęcić. Dobrze wiedział, że wszelkie moce ciemności atakują go na próżno, z wyjątkiem tych, na które Pan dozwoli, i wiedział też dobrze, że Pan nie dopuści do niczego, co nie obróciłoby się na jego prawdziwą korzyść. Dlatego też, jechał dalej świadomie i odważnie, aby dokończyć to dzieło, które Ojciec mu powierzył do wykonania. Podtrzymała go wiara w Boskie kierownictwo obejmujące wszystkie jego sprawy, tak jak to miało miejsce w przypadku naszego Pana Jezusa, który — jak pamiętamy — rzekł do Piłata: „Nie miałbyś żadnej mocy nade mną; być nie była dana z góry” (Jana 19:11).

Niewiele jest tak szlachetnych charakterów, jak Pawła, niewzruszonych na groźby czy strach, mocnych w Panu i w sile mocy Jego, gotowych nie tylko być związanymi dla Chrystusa, ale umrzeć, jeśli takie byłoby zarządzenie Pańskiej opatrności w stosunku do nich. Oby każdy z nas jak i wszyscy razem naśladowali ów szlachetny charakter tego, który tak dokładnie szedł śladami naszego Pana i Mistrza. Bądźmy silni, nie tylko w naszym poświęceniu, ale też w podejmowaniu wszelkich kroków, jakie Pańska opatrność każe nam postawić.

Argumentacja Apostoła odniosła sukces. Paweł natchnął nową odwagą serca wszystkich współpracowników, którzy widocznie zdecydowali się, że jeśli mieliby wkrótce umrzeć lub cierpieć, również będą się radować, jeśli wola Boża dotycząca ich zakończy się ich śmiercią. A jeśli nie będą osobiście cierpieć, to przynajmniej dostąpią zaszczytu towarzyszenia tym, którzy zostaną źle potraktowani dla Chrystusa, a w ten sposób staną się do pewnego stopnia uczestnikami obiecanych błogosławieństw (Żyd. 10:32—34). Towarzysze Apostoła ujrzeni całą sprawę w taki sposób, w jaki on na nią patrzył — że taką była wola Pańska i postanowili się z nią pogodzić, jednak Pan już wcześniej udzielił im informacji, która pozwoliłaby im się wycofać lub podjąć próbę zachowania życia.

W tych słowach „Niech się stanie wola Pańska” zawarta jest cenna lekcja dla całego drogiego ludu Pańskiego. Każdy z nas powinien starać się poznawać Pańską wolę. Jeśli przede wszystkim nasze poświęcenie jest zupełne, będzie to znaczyło, że usiłujemy dowiedzieć się, jaka jest wola Pańska wobec nas i będzie to oznaczać, że o ile usiłujemy poznać Jego wolę, o tyle będziemy ją czynić za wszelką cenę. Będzie to oznaczać, że stale wypatrujemy działania Pańskiej opatrności we wszystkich naszych sprawach, wiedząc, że nic nie dzieje się przypadkowo w życiu tych, którzy pozostają w przymierzu z Bogiem i że wszystkie rzeczy współdziałają dla ich dobra. Niewątpliwie, pełniejsze uświadomienie sobie Boskiej opieki nad wybrańcami często właściwie prowadzi nasze kroki przez zwrócenie oczu wiary na oczekiwanie Pańskiego kierownictwa i poszukiwania go we wszystkich sprawach, które mają jakąkolwiek ważność!

BS '88, 2.

BOŻA OPIEKA NAD JEGO SŁUGAMI

1 Król. 17:1—16

W OKRESIE powodzenia Achaba, króla izraelskiego, w jego złym postępowaniu prowadzącym naród Izraela w większym stopniu niż kiedykolwiek do bałwochwalstwa (1 Król. 16:28—33), Pan za pośrednictwem proroka Eliasza zesłał tak samemu królowi,

jak i całemu narodowi naganę i karę. Aby dokładnie ocenić interwencję Jehowy w sprawy Izraela — zesłanie głodu itd. — musimy pamiętać, że Bóg wszedł z narodem izraelskim w specjalne przymierze, zawarte przy górze Synaj, gdzie naród ten otrzymał Zakon. Na

mocy wspomnianego przymierza zachowanie przez naród posłuszeństwa Panu gwarantowało ziemskie błogosławieństwo i pomyślność. Natomiast nieposłuszeństwo, bałwochwalstwo itd. pociągało za sobą utrapienia, karanie, głód itd. Trzeba pamiętać o szczególnej zależności Izraela od Boga, abyśmy nie sądzili, że każda klęska głodowa w historii światowej, każda zaraza, każda wojna itd. podobnie była szczególną Boską interwencją w postaci kary itd. Stosunek Boga do tego jednego narodu był szczególny, co zostało wyrażone przez Proroka: „Tyłkom was samych poznał [uznał za będących w przymierzu z Nim] ze wszystkich rodzajów ziemi” (Am. 3:2).

Eliasz udał się do stołecznego miasta, Samarii, i przedstawił się królowi jako Pański rzecznik, jak to w następujących słowach podaje 1 Król. 17:1: „przed którego oblicznością stoję”, czyli którego jestem przedstawicielem. Zapowiedź proroka dotyczyła braku deszczu, co dla ludów zamieszkujących w tamtej części świata oznaczało głód i śmierć. I ten zapowiedziany brak deszczu i rosy miał trwać przez lata.

Pan mógł zatrzymać deszcz bez posłużenia się w tej sprawie Eliaszem jako swym rzecznikiem, jednakże w takim przypadku zamierzona lekcja utraciłaby w dużej mierze siłę swego wpływu na lud. A wysłanie wiadomości na pewien czas przed nadejściem suszy pokazało Achabowi i wszystkim, którzy kiedykolwiek mieli usłyszeć o zaistniałych okolicznościach, że susza ta była sądem pochodzącym od Pana, karą za grzech. Susza i wynikająca z niej klęska głodu trwały przez trzy i pół roku (Łuk. 4:25; Jak. 5:17) i trudno sobie wyobrazić, jak ludzie mogli przetrwać przez tak długi czas, skoro ani kropla deszczu nie spadła, co, jak się wydaje, sugerowałyby słowa proroka. Jednakowoż zwrócono uwagę na fakt, że spośród czterech istniejących w języku hebrajskim słów oznaczających deszcz, w tym przypadku użyte zostało to, które powszechnie wykorzystywane jest do określenia wczesnego deszczu, głównego deszczu, który zazwyczaj nadchodził w jesiennej porze roku. Przekazawszy swoją wiadomość Pan nakazał swojemu prorokowi, aby skierował się na wschód za rzekę Jordan do potoku Charyt, nie dającego się obecnie dokładnie zlokalizować (w. 2, 3).

Sam prorok miał się skryć — zachować w sekrecie przed królem swą tożsamość oraz miejsce pobytu. Prawdopodobnie istniały dwa powody takiego postępowania: (1) Miało to zachować proroka przed szczególnymi prześladowaniami skierowanymi przeciwko niemu jako temu, który spowodował ów kłopot, oraz jako temu, który gdyby chciał, mógłby go usunąć. (2) Niemożność króla odnalezienia proroka, który był, zgodnie z Pańskim zarządzeniem, jedyną osobą mogącą swym słowem odwołać suszę i głód, miała doprowadzić króla i lud do uznania tej sprawy za wyrok Boży i wskazać na Boga jako Tego, który sprawi ulgę w ich karze.

KRUKI POSŁAŃCAMI BOŻYMI

Ocenia się, że prorok spędził około roku w pobliżu potoku Charyt, gdzie w sposób cudowny kruki dostarczały mu pożywienie a potok wody, zanim wysechł (w, 6, 7). Powstały różne domysły odnośnie owych „kruków” — czy słowo kruk zostało tu użyte w symbolicznym sensie, aby przedstawić różne formy pomocy, czy też nie, tzn., że kruki literalnie karmiły proroka. Faktem jest, że wyżyna kraina rozciągająca się na wschód od Jordanu jest właśnie takim miejscem, które zazwyczaj bywa zamieszkiwane przez kruki. O samym ptaku twierdzi się, że „najbardziej rozwinięty ze wszystkich ptaków, bystrooki, mądry i śmiały”. W obronie myśli, że prorok był żywiony przez kruki, tak jak przedstawia to podany przekaz, przemawiają następnie relacje ilustrujące nie tylko mądrość tych ptaków i ich naturalne usposobienie, ale także pokazujące Pańską opatrność czuwającą poza prorokiem też nad innymi osobami.

Pewien misjonarz pisząc o krukach oświadcza, że często kradły jego dzieciom jedzenie, które te właśnie spożywały. Przytacza taką oto powiastkę: „Pewnego dnia nasza opiekunka przygotowała do pieczenia drób i stojąc w progu z talerzem w ręku, zawołała kucharza, aby przyszedł po przygotowane mięso. Gdy człowiek ten podszedł do niej okazało się, że talerz był pusty. Jakaś kania lub kruk porwał ptaka bez jej wiedzy”. W tym samym dzienniku znajduje się relacja pewnego angielskiego szlachcica, który znalazł się w więzieniu i byłby niechybnie umarł z głodu, gdyby nie był karmiony przez kota, który „pojawiał się u krat jego okna przynosząc mu codziennie gołębia z pobliskiego gołębnika. Kot robił to każdego dnia przez cały czas jego uwięzienia”. „Historia ptaków” Stanleya opowiada o pewnym rannym psie nowofundlandzkim, do którego budy stale przylatywał oswojony kruk przynosząc mu kości.

Dziecko Boże nie będzie miało żadnych trudności z uznaniem faktu, iż nasz Niebiański Ojciec był z pewnością w stanie posłużyć się krukami, by zaspokoić potrzeby swego sługi. Udzielona tu ludowi Pańskiemu lekcja wyrażona została w następujących natchnionych słowach: „on ma pieczę o was” (1 Piotra 5:7) i „Bóg mój napełni wszelką potrzebę waszą” (Filip. 4:19). Pan nie zapewnił Eliaszowi luksusów, a jedynie zaspokoił jego podstawowe potrzeby. I podobnie może być niekiedy z nami. Możemy nie mieć zbytku i przysmaków władców na naszych stołach i w szafach, a jednak możemy czuć się dobrze z powodu związków łączących nas z Panem, z powodu świadomości, iż jesteśmy Jego sługami a On troszczy się o nas i sprawia, że obecne próby i utrzymywanie nas w karności przyniesie w przyszłości wiele korzyści pod każdym względem, a obecnie odpoczynek i pokój serca.

W związku z tym nie zapominajmy słów Apostoła: „przestawając na tym, co macie”

{Żyd. 13:5). Nie chcielibyśmy, aby rozumiano, iż uważamy, że nie powinniśmy korzystać z wszelkich opatrnościowo otwieranych drzwi, jakie Pan mógłby nam otworzyć w celu polepszenia naszych warunków, ale chcielibyśmy podkreślić tę myśl, że zadowolenie i pobożność jest wielkim zyskiem i zawsze powinny być praktyką wiernego ludu Pańskiego, tak jak to wyraził poeta: „Ja się raduję w każdej biedzie, skoro to Pańska ręka mnie wiedzie”.

ZASZCZYCENIE WIARY WDOWY Z SAREPTY

Tak więc ci, którzy są niedbali w oczekiwaniu na Pańskie przewodnictwo i kierownictwo w swoich sprawach, tracą nie tylko błogosławieństwa, jakie teraz mogłyby gościć w ich sercach, lecz również sposobność przygotowania się do chwalebnych rzeczy, jakie Pan zarezerwował na przyszłość dla swego ludu. Pan, gdyby zechciał, mógłby kontynuować cud dokonany w przypadku Eliasza — zaopatrując go w nieskończoność w wodę i pożywienie — lecz we właściwym czasie pozwolił, aby potok wysechł i wysłał swego sługę w inne miejsce. Fakty zaś pokazują a słowa naszego Pana Jezusa (Łuk. 4:25) dowodzą, że Eliasza został specjalnie wysłany w to miejsce, aby pomóc pewnej biednej wdowie. Wdowa ta mieszkała w Sarepcie w pobliżu wybrzeża morskiego (w. 8, 9), mniej więcej w tym samym miejscu, gdzie mieszkała syrofenicka niewiasta, której córka została uzdrowiona przez naszego Pana.

Sarepta znajdowała się poza królestwem Izraela. Jak z tego wynika, wdowa ta nie była Izraelitką, ale pobożną poganką — tak jak owa syrofenicka niewiasta, która posiadała większą wiarę niż wielu spośród Izraela. Cud naszego Pana, niosący poganom okruchy Boskiej łaski, wskazuje nam, jak wielce Pan oceniał ludzi spoza Izraela, których cechowały dobre intencje, pomimo iż według Jego przymierza z Izraelem ludzie nie należący do tego narodu uważani byli w oczach Boga za obcych, przychodniów i cudzoziemców, a nie za dziedziców obietnicy danej dzieciom Abrahama.

Wdowa, do której przyszedł Eliasza miała małego synka, a wielki głód, jaki panował na ziemiach izraelskich, rozciągnął się również na ziemi Sydonu, które leżały wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego. Niewątpliwie bogaci zamieszkujący tak ziemi izraelskie jak i sydońskie mogli zaspokoić swe życiowe potrzeby, stąd ciężar znoszenia trudów niewątpliwie spadł na bardzo biednych. Wdowa, o której tu mowa, zbierała właśnie drwa na ogień, gdy prorok ją spotkał i poprosił o trochę wody (w. 10). Spływające z gór Libanu strumienie tej okolicy prawdopodobnie nie wyschły jeszcze całkowicie, tak jak potok, od którego odszedł właśnie prorok, i wdowa mogła służyć mu orzeźwiająco wodą. Lecz gdy prorok poprosił ją o chleb, musiała wyznać mu prawdę, że była prawie tak biedna, jak on sam — gliniany garniec, w którym trzymała zapas mą-

ki, był prawie pusty, i właśnie przygotowywała się, aby upiec z jej resztek ostatni chleb, spodziewając się, że po jego zjedzeniu jej samej i dziecku przyjdzie umrzeć z głodu (w. 11, 12).

Prorok zaproponował, aby najpierw jemu przygotowała mały podptłomyk zapewniając ją, jako prorok Pański, że nie zabraknie jej mąki ani nie ubędzie oliwy w bańce aż do czasu, gdy Pan ześle na ziemię deszcz, który zakończy klęskę głodu (w. 13, 14). Zgodzenie się na takie postępowanie i podzielenie się z nim swym niewielkim zapasem wymagało ze strony owej kobiety wielkiej wiary. Nic więc dziwnego, że Pan z przyjemnością pobłogosławił kogoś takiego — z zadowoleniem posłał do niej swego sługę — niemniej jednak pominął wiele wdów izraelskich, jak to pokazał nasz Pan. Nic dziwnego, że jej wiara jest przytoczona na jej pamiętkę.

„OCHOTNEGO DAWCĘ BÓG MIŁUJE”

Z opisaną tu sprawą łączy się kilka lekcji przeznaczonych dla ludu Pańskiego. Pierwsza, związana jest z duchem hojności — z gotowością udzielania tym, którzy są tego godni i znajdują się w potrzebie. Nie podejmujemy próby pokazania powyższego przypadku jako takiego, który codziennie znajduje swój odpowiednik. Przeciwnie, raczej pamiętajmy o okolicznościach głodu w owym czasie, bo przecież kobieta ta, prawdopodobnie byłaby usprawiedliwiona, gdyby zapytała proroka, dlaczego nie zapracuje na swój chleb, zamiast prosić ją o podzielenie się z nim jej odrobiną. Był to jednak czas niedostatku, powszechnego bezrobocia itp., a więc niewiasta ta wykazała szlachetne uczucie wypływające z serca.

Nie radzimy też, aby słowa każdego nieznanego były przyjmowane bez jakichkolwiek zastrzeżeń, tak jak słowa proroka były zaakceptowane przez spotkaną przez niego wdowę. Niemniej, wiara w człowieczeństwo i wiara w Boga oraz hojność z serca — gotowość dzielenia się tym, co jest niewiele a stanowi nasze wszystko, z tymi wszystkimi, którzy jak wierzymy są ludem Pańskim i znajdują się w potrzebie — tak obecnie jak i w owych czasach przynosi Boskie błogosławieństwo i utrzymujemy, że lepiej jest błędzić będąc zbyt hojnym niż odwrotnie. Nasz Niebiański Ojciec jest hojny nieustannie obdarowując nas wszystkich swymi darami. Otrzymaliśmy napomnienie, abyśmy byli podobni do naszego Ojca w niebiesiech — uprzejmi nawet wobec niewdzięcznych — szczodrzy wobec tych, którzy nie okazują nam szczodrości. Każdy kto rozwija takiego ducha, rozwija tym samym zaletę upodobniającą do Boga i tym samym jest coraz bliżej Pana, w serdeczniejszej z Nim społeczności, przygotowywany na przyjęcie większych błogosławieństw w przyszłości.

Czy opuszcza cię szczęście?

Idź, obdaruj nim brata,

By służyło tobie i jemu,

Przez wszystkie głodne lata.

Ocenia się, że pobyt Eliasza w domu wdowy i wspólne korzystanie z niewielkich zapasów mąki i oliwy trwał przez około dwa do dwóch i pół roku. Pan nieustannie powtarzał cud, aby mogli przetrwać i dzisiaj jest w stanie uczynić cud w naszym interesie, jeśliby uznał, że byłoby to konieczne. Takie cuda są dzisiaj niepotrzebne i w obecnych warunkach nie należy się ich spodziewać. Raczej serca ludu Pańskiego powinny spodziewać się Boskiej interwencji w ich sprawach jako uczniów Jezusa Chrystusa.

Jakże często Pan posługiwał się symbolicznymi krukami i wilkami, aby dostarczyć swym dzieciom potrzebnego pokarmu duchowego! Jakże często próby, trudności i prześladowanie ze strony przeciwnika i jego zaślepionych naśladowców zostały wykorzystane przez Pana dla dobra tych, którzy ufają Jego imieniu! Taka myśl została wyrażona przez psalmistę w pięknym Psalmie 23, w którym przedstawia on poświęcone Panu osoby jako Jego

owce, prowadzone na zielone pastwiska i do cichych wód. Następnie zmieniając tę ilustrację, psalmista mówi: „Przed obliczem moim gotujesz stół przeciwko nieprzyjaciołom moim ... kubek [radości, duchowego orzeźwienia] mój jest opływający”.

Doświadczenia, jakie spotkały Proroka w Sa-repcie, przedstawiają również duchowe doświadczenia obecnego ludu Bożego. Jakże często Pan zaopatrywał swój lud w duchowy pokarm, zachętę itd. przez tych, którzy nie są Jego dziećmi! Jak doświadczenia tego rodzaju przynoszą błogosławieństwo ludowi Pańskiemu, tak przyniosą błogosławieństwa tym, którzy zostali wyznaczeni, aby nimi służyć i tak są nam stale dawane lekcje takich samych doświadczeń dzisiaj, jak Prorokowi dwadzieścia pięć stuleci temu. Nauką dla nas jest Pańska troska i stosowność zaufania Jemu oraz zdanie sobie sprawy, że On może posłużyć się wszelkimi środkami jakimi zechce, aby udzielić nam swych łask. BS '85, 66.

ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdym słowem pochodzącym przez usta Boże” (Mat. 4:4).

CHLEB jest powszechną nazwą używaną na określenie pożywienia — tego, co zaspokaja głód, co buduje i wzmacnia, co pozwala nam podtrzymywać życie. Dlatego też właściwą rzeczą było wykorzystanie przez Jezusa chleba jako symbolu lub ilustracji niebiańskiego pożywienia przygotowanego przez Boga dla zbudowania i wzmocnienia swego ludu w obecnym czasie, a ostatecznie podczas zmartwychwstania, udzielenia mu życia wiecznego. Boska Prawda jest przedstawiona jako taki właśnie duchowy pokarm. A nasz Pan, ponieważ według Boskiego planu jest przewodem Prawdy, „drogą, i prawdą, i żywotem” (Jana 14:6), powiedział też o sobie, że dla swego ludu jest „chlebem żywota” (Jana 6:35). Mamy spożywać, czyli przyswajać sobie życiodajne czynniki, które On daje nam darmo w samym sobie, jeśli chcemy osiągnąć cel naszych nadziei — życie wieczne.

Wybrany przez nas werset stanowi odpowiedź daną przez naszego Pana kusicielowi, gdy pościł i głodował na puszczy. Szatan, ów kusiciel, podsunął Jezusowi sugestię, by posłużył się władzą, jaką posiadał kilka dni przedtem, gdy w czasie chrztu w Jordanie otrzymał Ducha Świętego a wraz z nim dary i zdolności, które w konsekwencji umożliwiły Mu nie tylko leczenie chorych, ale i dokonanie przemiany wody w wino oraz nakarmienie tłumu przez pomnożenie pięciu jęczmiennych bochenków chleba i dwóch małych ryb itp. (Mat. 14:17, 19; Mar. 6:38, 41; Łuk. 9:13, 16; Jana 6:9). Propozycja przeciwnika sugerowała, że nasz Pan powinien wykorzystać daną Mu moc, aby zaspokoić własny apetyt.

Szatan rzekł: „... rzecz,, aby się te kamienie stały chlebem” (Mat. 4:3). Lecz jego sugestia była zła!

Bez względu na to jak bardzo Pan był zadowolony z posiadania Boskiej mocy przekazanej Mu w postaci Ducha Świętego, bez względu na to jak bardzo był zadowolony, że we właściwym czasie podczas swej służby mógł czynić cuda, wiedział, że te moce nie były Mu dane po to, aby je wykorzystywał w samolubny sposób dla samozadowolenia. I dlatego też odrzucił poddaną Mu sugestię a Jego odpowiedzią jest zacytowany na wstępie werset.

Idąc dalej, zauważamy, że mamy tu do czynienia z pewną lekcją godną uwagi całego ludu Bożego — mianowicie, iż duchowe i Boskie sprawy nie powinny być wykorzystane z wyrachowania lub w sposób samolubny. W miarę jak lud Boży zauważa te sprawy, powinien oddzielać i odróżniać swoje osobiste upodobania, pragnienia i skłonności od spraw duchowych i nie wykorzystywać ich w służbie ciała, bez względu na to jak czyste i dobre mogą być owe cielesne pragnienia.

Słowa naszego Pana zgadzają się z myślą sugerującą, iż w obecnych warunkach chleb, żywność, jest konieczny do podtrzymania życia ludzkiego. Lecz słowa te rozwijają tę myśl bardziej — one kierują naszą uwagę na życie wyższego rodzaju niż to, które obecnie posiadamy. Doczesne życie nie jest prawdziwym życiem, lecz śmiercią: świat znajduje się pod Boskim wyrokiem śmierci i tylko ten, kto przez wiarę wszedł w powinowactwo z Bogiem, „przeszedł z śmierci do żywota”, tak jak

to powiedział w związku z innym wydarzeniem nasz Mistrz: „Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny; ale kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota” (Jana 3:36; 5:24; 1 Jana 3:14; 5:12).

I podobnie Jezus powiedział komuś, kto rozważał możliwość pozostania Jego uczniem, Jego naśladowcą - „Pójdź za mną, a niechaj umarli grzebią umarłe swoje” (Mat. 8:22). Z tego punktu widzenia rozumiemy, że człowiek nie może żyć samym chlebem. Ma przeciwko sobie Boski wyrok: „śmiercią umrzesz.” (1 Moj. 2:17, „umierając umrzesz” - margines) i nie jest w stanie znaleźć takiego rodzaju chleba, takiego rodzaju pożywienia, które wytworzyłoby życie w pełnym i całkowitym znaczeniu tego słowa — w znaczeniu aby połączona była śmierć przez życie (Iz. 25:8; 1 Kor. 15:54; 2 Kor. 5:4). Człowiek musi raczej szukać innego rodzaju „chleba żywota” niż ziemski pokarm; musi otrzymać inny rodzaj „wody żywota” niż jakikolwiek napój ziemski. O tym właśnie niebiańskim pokarmie lub artykułach żywnościowych wspomina nasz Pan, gdy mówi: „Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdym słowem pochodzącym przez usta Boże”.

Jednak, w jaki sposób możliwe jest życie słowami, które pochodzą z ust Bożych? Co Jezus miał na myśli? W jaki sposób słowa Boże mogą nam dać życie? Jezus chciał nam powiedzieć, że wszystkie nadzieje na życie wieczne uzależnione są od Boga - od Boskiego planu i jego obietnic. Wglądając w te obietnice możemy wyraźnie ujrzyć, że Boski plan, opracowany przed założeniem świata, zakłada, iż wszystkie stworzenia Boże, uczynione na Jego podobieństwo, nieustające w wierze, miłości i posłuszeństwie Jemu, pozostające w harmonii z Nim, otrzymają zgodnie z obietnicą życie wieczne. Oto co słowo Boże ma w ogólności do powiedzenia na ten temat: mianowicie twierdzi ono, że *posłuszeństwo jest warunkiem życia wiecznego*. I bez wątplenia to właśnie miał na myśli nasz Pan wypowiadając słowa zacytowanego na wstępie wersetu.

Prawdopodobnie, Jezus miał również na myśli i to, że On sam przyszedł na świat, aby wykonać specjalną misję, aby wykonać wolę Ojca i od początku rozumiał, że okazanie z Jego strony doskonałego posłuszeństwa Boskiej woli zapewni Mu ostatecznie ze strony Ojca chwałę, cześć i nieśmiertelność. Natomiast jakiegokolwiek nieposłuszeństwo oznaczać będzie utratę Boskiej łaski i pociągnie za sobą wyrok nieposłuszeństwa, *śmierć*. Dlatego też nasz Pan podjął natychmiastową decyzję, która pokazywała, że nieposłuszeństwo woli Ojca, w tym wypadku zapewnienie sobie chleba, który wzmocniłby Jego ciało, będzie wielkim błędem; że pokarm zdobyty w taki sposób mógł podtrzymać życie przez krótki czas; że lepszym planem będzie zaufać Słowu Bożemu, Boskiej *obietnicy* mówiącej, iż ci, którzy Go miłują i służą Mu okazując posłuszeństwo, staną się ostatecznie zwycięzcami a na-

wet więcej, będą mieli życie wieczne z Bogiem.

A to twierdzenie, wniosek naszego Mistrza, zawiera wiele instrukcji przeznaczonych dla nas, Jego uczniów, usiłujących kroczyć Jego śladami. Mamy nauczyć się lekcji, która mówi, że życie ludzkie nie składa się z bogactwa posiadanych przez człowieka rzeczy — włączając w to pożywienie i odzież - lecz, że życie to w najpełniejszym, największym i najwyższym sensie zależy od całkowitego poddania się Boskiej woli, od uważnego zwracania uwagi na każde słowo, jakie pochodzi z ust Bożych.

SŁOWO BOŻEJ SPRAWIEDLIWOŚCI

Skierowane do nas słowa pochodzące z ust Bożych nie brzmią dokładnie tak samo, jak słowa skierowane do naszego Pana Jezusa i świętych aniołów, ponieważ my jesteśmy z natury dziećmi gniewu, tak jak inni - jesteśmy grzesznikami. Dlatego też Bóg przemawia do nas z właściwego punktu widzenia. I dlatego w naszych doświadczeniach rozumiemy słowa pochodzące z ust Bożych w różnych znaczeniach i w różnych czasach.

(1) Pierwszym *słowem*, pochodzącym z ust Bożych i skierowanym do nas jest posłannictwo sprawiedliwości, informujące nas, że jesteśmy grzesznikami, niedoskonałymi i bezradnymi, jeśli chodzi o przywrócenie nam Boskiego podobieństwa. To pierwsze *słowo* pochodzące z ust Bożych i skierowane do nas jest alarmujące. Bóg oświadcza, że z powodu grzechu jesteśmy pod wyrokiem, czyli przekleństwem śmierci - że „dusza, która grzeszy, ta umrze”, a „zapłatą za grzech jest śmierć” (Ezech. 18:4, 20; Rzym. 3:23; 6:23). Słowo to powiadamia nas, że z natury jesteśmy „dziećmi gniewu, jako i drudzy” (Efez., 2:2, 3) - obcymi i cudzoziemcami, obcymi wobec Boga i Jego błogosławieństw zastrzeżonych dla tych, którzy Go miłują i są Mu posłuszni, zachowujących tę doskonałość, w jakiej zostali stworzeni. Trzeba usłyszeć Jego głos, trzeba odczuć niepokój i obawę przed karą śmierci, odczuć samotność i zniechęcenie z powodu rozdzielania z Bogiem oraz wyobcowania się z zasięgu Jego łaskawych postanowień przeznaczonych dla tych, którzy Go miłują i których On miłuje. Taka obawa i przygnębienie są niezbędne, aby dać nam ogólne przygotowanie konieczne do przyjęcia następnego *słowa* pochodzącego z ust Bożych, a mianowicie,

SŁOWO BOŻEJ LITOŚCI I POMOCY

(2) Posłannictwo mówiące, iż Bóg, zachowując absolutną sprawiedliwość i stałą nienaruszalność swego pierwszego słowa i wyroku, jest pomimo wszystko nastawiony przyjaźnie wobec nas — że współczuje nam z powodu naszego upadłego stanu. To *słowo* nie ma znaczyć, że Boska litość pozwoli nam ja-

ko grzesznikom skorzystać z Boskiej łaski obecnej lub przyszłej, ale że Boska litość z góry przewidziała cenę okupu, która spełniając żądania Boskiej sprawiedliwości, pozwoliłaby na uleczenie człowieka ze stanu grzechu i śmierci, przywracając go ponownie do stanu świątobliwości i życia wiecznego — tak jak gdyby nigdy nie zgrzeszył i nie został skazany. To *słowo*, które pochodzi z ust Bożych, przepowiadając zesłanie błogosławieństwa i sposobności uzdrowienia wszystkich, którzy je przyjmą, było pierwszą następującą wypowiedzią do Abrahama: „I błogosławione będą w tobie i w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi ...” (1 Moj, 12:3; 22:18; Gal, 3:8). Gdy ta nadzieja poczyna świtać w sercu osoby pokutującej, szukającej życia wiecznego u źródła łaski i prawdy, uszy jej zrozumienia bacznie nasłuchują następných słów żywota wypowiedzianych przez Stwórcę i osoba taka słyszy (Dz. Ap. 10:36) głos Boga opowiadający „pokój przez Jezusa Chrystusa”.

SŁOWO POKOJU BOŻEGO Z NAMI

(3) Posłannictwo *pokoju* mówi, iż Bóg już przygotował cenę okupu za grzeszników, że Jezus Chrystus „z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”, że „Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism” i „wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego” (Żyd. 2:9; 1 Kor. 15:3, 4; Rzym. 4:25). To *słowo* pochodzące z ust Bożych powiadamia nas, że przez tę transakcję, która została przeprowadzona całkowicie przez Niego, bez naszego udziału lub pomocy, „on był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który jest z wiary Jezusowej” (Rzym. 3:26).

O, cóż za radość, jakaż nadzieja życia wstępuje do naszych serc, gdy słyszymy to *słowo*, pochodzące z ust Bożych! Wołamy wraz z Apostołem: „Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam?” (Rzym. 8:31). Jeśli Bóg tak umiłował nas, gdy byliśmy grzesznikami, o wiele więcej nas miłuje, odkąd Go szukamy, pragnąc powrócić do społeczności z Nim, i odkąd akceptujemy postanowienia Jego łaski w Jezusie Chrystusie Panu naszym. Tym samym Bóg przemawia słowem łaski i pokoju — odpuszczenia, pojednania, miłosierdzia, miłości i uprzejmości — do tych wszystkich, którzy przyjęli pojednanie, jakie jest w Jezusie Chrystusie, dzięki zasłudze Jego krwi.

SŁOWO BOŻE ZAPRASZAJĄCE DO SYNOSTWA

(4) Następne *słowo*, czyli posłannictwo, pochodzące z ust Boga skierowane do tych, którzy słyszeli już o Jego łasce danej w Chrystusie i przyjęli ją. Bóg nazywa ich dziećmi — już nie „dziećmi gniewu”, już nie dziećmi onego złego, lecz zwraca się do nich jako do odzyskanych dzieci, jako Jego własnych, jako tych, którym z przyjemnością ofiaruje swe błogosławieństwa, jeśli przyjmą pewne warunki, które Bóg określa następująco: „Synu mój,

daj mi serce twoje” (Przyp. 23:26). To wezwanie o serce jest wezwaniem do zupełnego poświęcenia się, do całkowitego oddania się Bogu i służbie dla Niego. Nasza wola jest ośrodkiem i determinantą naszego rozumu i uczuć, naszą istotą. Jeśli serce, wola, zostanie oddane Bogu, to ono kieruje procesem każdego naszego działania, słowa i myśli. Tylko ci, którzy postąpią w powyższy sposób, odczuwają zadowolenie, mogą odpowiedzieć na *słowo* lub posłannictwo, pochodzące z ust Bożych i tych tylko Bóg z przyjemnością przyjmie za swą własność w specjalnym sensie synostwa, które odnosi się do obecnego wieku Ewangelii — synostwa w domu synów, którego Głową jest Jezus Chrystus nasz Pan.

SŁOWO BOŻE O ZUPEŁNYM POŚWIĘCENIU

(5) Nie znając wielkości naszego Niebiańskiego Ojca i bogactwa Jego łaski względem nas w Jezusie Chrystusie Panu naszym, moglibyśmy nie docenić potrzeby lub celowości całkowitego poświęcenia Jemu swoich serc. Z powodu naszej niewiedzy moglibyśmy tak właśnie postąpić. Bóg w swym współczuciu jest zadowolony mogąc przedstawić nam pewne zarysy swego planu i dlatego też ponownie słyszymy Jego głos w „bardzo wielkich i kosztownych obietnicach” Jego Słowa. W skierowanych do nas słowach Bóg wskazuje nam, jak mądrą rzeczą jest podjęcie całkowitego poświęcenia i zachowanie zupełnego posłuszeństwa wobec Niego, zapewniając nas w tych obietnicach, że zachowanie wobec nich posłuszeństwa pozwoli nam stać się uczestnikami ich błogosławieństw. O, jakie to wspaniałe, że wielki Stwórca łaskawie nie tylko odkupił grzeszników, ale też zachęcił ich, skłonił ich do skorzystania z Jego szczodrości i błogosławieństw! Od chwili, gdy zaczyna się poświęcenie, udzielana jest pewna miara Ducha Świętego, po to by poświęcona osoba mogła przez użycie tego Ducha — przez odczuwanie głodu i pragnienia owych słów, które pochodzą z ust Bożych i karmienie się nimi — być w stanie „dośćgnąć ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość, i długość, i głębokość i wysokość; i poznać miłość Chrystusową przewyższającą wszelką znajomość” (Efez. 3:18, 19).

O, tak! Ci, którzy usłyszeli i karmili się „słowem pochodzącym z ust Bożych” już w tym stadium przekonali się, że rozpoczęło się w nich nowe życie, nowa siła, nowa energia — nowe nadzieje, nowe cele, nowe ambicje, ponieważ „stare rzeczy przeminęły” i wszystko zabarwione zostało chwałą rzeczy, których „oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło”, aby dać początek — rzeczom, jakie Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują — zrozumieniu i ocenieniu, jakich Bóg w pewnej mierze udziela takim przez swego Ducha, który „wszystkiego się bada, i głębokości Bożych”, z czego jesteśmy bardzo zadowoleni (2 Kor. 5:17; 1 Kor. 2:9, 10).

SŁOWO BOŻEGO UPOMNIENIA

(6) Słuchając dalej słów pochodzących z ust Bożych — „Pięknych słów, cudownych słów, cudownych słów żywota” — słyszymy *słowo* napomnienia. Ojciec poucza nas, że chwalebne rzeczy, do których nas obecnie powołuje, w żaden sposób nie mogą być naszymi, jeśli poświęcenie się Jemu, poddanie wpływom opatrności i obietnicom nie zmieni, nie przekształci i nie odnowi naszych umysłów w taki sposób, abyśmy nienawidzili pewne rzeczy, które niegdyś miłowaliśmy, a dotąd nienawidzone kochali. Jak ojciec nie żałuje karzącej różgi wobec syna, którego miłuje, podobnie Pan nie będzie oszczędzał swej różgi utrapienia i chłosty tym, którzy prawdziwie do Niego należą, bo On ich kocha i pragnie rozwinąć w nich charakter, który będzie się Jemu podobał i Jemu pozwoli ostatecznie uczynić ich swymi synami, dziedzicami Królestwa z Jezusem Chrystusem, ich Panem.

A zatem *słowu* mającemu związek z potrzebą kary i naszej naprawy w sprawiedliwości, abyśmy mogli być „przypodobani obrazowi” drogiego Syna Bożego (Rzym. 8:29), towarzyszą zapewnienia miłości Ojca — upewniające nas, że „Jako ma litość ojciec nad dziećmi, tak ma litość Pan nad tymi, którzy się go boją” (Ps. 103:13).

Bóg mówi również przez innego Apostoła: „... nie trać serca, gdy od niego bywasz, karany; albowiem kogo Pan miłuje, tego karze, a smaga każdego, którego za syna przyjmuje” (Żyd. 12:5, 6). Bóg wyjaśnia, że takie karanie nie jest spowodowane gniewem wobec nas, ale miłością, którą nas darzy, i jeśli zostaniemy właściwie wyćwiczeni dzięki karaniu, doświadczeniom i próbom życiowym, bowiem ten „króciuchny i lekki ucisk nasz nader zacnej chwały wieczną wagę nam sprawuje”, wypracowując w nas takie charaktery, które Pan będzie mógł użyć w służbie, do której nas powołał — służbie wieku Tysiąclecia, gdy wspólnie z Chrystusem sprawować będziemy dzieło sądzenia i błogosławienia świata. Właściwa odpowiedź tych wszystkich, którzy posiadają prawdziwego ducha synostwa, jest wyrażona słowami naszego Pana i Mistrza: „nie jako ja chcę, ale jako ty”; „Abym czynił wolę twoją, Boże mój i pragnę, albowiem zakon twój jest w pośrodku -wnętrzości moich” (Mat. 26:39—42; Ps, 40:8, 9; Żyd. 10:7). Ci, którzy w taki sposób odpowiedzą na Pańskie karania, będą dostępować coraz, większej Boskiej łaski słuchając następnych słów pocieszenia, łaski, pomocy.

„SŁOWO CIERPLIWOŚCI MOJEJ”

(7) Boskie *słowo* lub posłannictwo cierpliwości brzmi: „A cierpliwość niech ma doskonały uczynek, żebyście byli doskonali i zupełni, którymby na niczym nie schodziło [niczego nie brakowało]” (Jak. 1:4). Jak ważna jest ta Boska rada dla osiągnięcia przez nas doskona-

łości, jak ważne jest to Słowo pochodzące z ust Bożych! Moglibyśmy sobie wyobrazić, iż otrzymaliśmy już dość prób dowodzących naszej lojalności wobec Pana, wobec zasad sprawiedliwości długo przedtem zanim pozostaniemy dostatecznie doświadczeni według Pańskich wzorców prób charakteru. Dlatego też, Pan wyjaśnia nam łaskawie, jak ważną jest cierpliwość i że nie powinniśmy uważać prób ogniowych, gdy nas dotkną, za coś dziwnego, ponieważ one muszą nas sprawdzić (1 Piotra 4:12).

Przeciwnie, Bóg zwraca naszą uwagę w miarę naszego wzrostu w łasce i znajomości oraz zdolności zrozumienia na to, iż zaszczyt, do którego zaprosił lud wieku Ewangelii, jest tak wielkim, tak wzniosłym stanowiskiem, że ci, którzy będą uczestniczyć w jego zaszczytach, z konieczności muszą spodziewać się, że będą srodze próbowani i doświadczeni, aby ich absolutna lojalność wobec Pana i zasad Jego sprawiedliwości — sprawiedliwości, prawdy i miłości — była ponad wszelką wątpliwość. Nasze charaktery mają się wykrystalizować według tych zasad, mają być twarde jak diament, zanim będziemy gotowi na przyjęcie nas jako „zwycięzców”, którzy odziedziczą i będą dzielić Królestwo wraz z Wodzem naszego zbawienia. Dalej Pan pokazuje nam, że jak w przypadku Wodza naszego zbawienia nieodzowne było wystawienie Go na próbę i doświadczenie, zbadanie Go i sprawdzenie, tak o wiele bardziej uzasadnione jest dokładne wypróbowanie pod względem naszej lojalności nas, którzy byliśmy dziećmi gniewu i zostaliśmy usprawiedliwieni jedynie dzięki Jego łasce.

BOSKIE SŁOWO POCIESZENIA

(8) Możemy być dobrze wyćwiczeni, według surowych zasad Boskich wymagań dotyczących klasy zwycięzców i możemy sobie powiedzieć: inni mogą osiągnąć taką chwałę i błogosławieństwa, ale my jesteśmy za słabi w ciele z powodu upadku i nie możemy mieć nadziei, że wyjdziemy z prób jako zwycięzcy — nie możemy mieć nadziei, że znieśliśmy próby i doświadczenia, które Pan zechce na nas nałożyć, i w tym miejscu ponownie Pan przemawia łaskawym *słowem* otuchy, pociechy i zachęty pouczającym nas, że doskonałość, jakiej On od nas oczekuje, nie jest doskonałością w ciele lub ciała, które jest słabe i niedoskonałe, lecz *doskonałości serca, woli, umysłu i intencji*. Pan powiadamia nas, że nie osądza nas jako istoty ludzkie według ciała, lecz jako tych, którzy posiadają nowe umysły, nowe wole.

Bóg nam oznajmia, że chociaż On będzie oczekiwał, iż nowy umysł będzie postępował najlepiej jak potrafi w zakresie kontrolowania ciała i doprowadzenia go do uległości, to jednak Bóg wie, że ciało jest niedoskonałe, gdyż osiągnięcie doskonałości cielesnej przez kogokolwiek z upadłej rasy jest niemożliwe i dlatego Jego zarządzenie przekazane przez Chrys-

tusa zakłada, że niedoskonałości ciała, na które nie zgadza się nasza wola, nie są nam policzone. Są one przykryte zasługą ofiary Chrystusa i ignorowane przez Niebiańskiego Ojca w rozliczeniach z nami. On nas zapewnia, że jesteśmy sądzeni według ducha (intencji) a nie według ciała.

Cóż za pociecha i otucha płyną z tych zapewnień! Są to wspaniałe słowa żywota! To one pobudzają w nas nadzieję. Jeśli Bóg przyjmie doskonałe intencje serca zamiast zupełnej doskonałości ciała, to naprawdę możemy zachować nadzieję osiągnięcia takiego poziomu, jaki On nam wyznaczył — poziomu doskonałości. Możemy być doskonali w swoich intencjach, w woli, lub, jak to określa Mistrz, możemy mieć „czyste serce” (Mat. 5:8) mimo iż nie jesteśmy w stanie być doskonałymi w ciele.

Słowo pochodzące z ust Bożych usłyszymy też w tej sprawie za pośrednictwem Apostoła: „Aby ona sprawiedliwość zakonu była wypełniona w nas, którzy nie *według* ciała chodzimy, ale *według* Ducha” (Rzym. 8:4). Możemy chodzić według Ducha, mimo iż tak długo, jak długo znajdujemy się w śmiertelnych ciałach, nie jesteśmy w stanie spełnić wymagań Ducha. Umysłem możemy chodzić według Ducha, nasze intencje mogą być doskonałe i tego właśnie oczekuje od nas nasz Niebiański Ojciec — doskonałości w intencjach — i nic innego Go nie zadowoli.

BOŻE SŁOWO PRZYPOMINAJĄCE BUDOWĘ NASZEGO CIAŁA

(9) Następne słowo pochodzące z ust Bożych zapewnia nas, że Bóg wie, jakie posiadamy ciała, pamięta, iż pod wyrokiem, śmierci jesteśmy prochem — „Boś proch, i w proch się

obrócisz” (1 Moj. 3:19) — jesteśmy słabi, niedoskonali, podlegający procesowi umierania. Nie jest Boskim celem pozostawienie nas na zawsze w wewnętrznym konflikcie - doskonała wola przeciwko niedoskonałemu ciału - ponieważ wszystko przygotował, abyśmy otrzymali w zmartwychwstaniu nowe, doskonałe ciała pozostające w całkowitej zgodzie z nowymi umysłami. Bóg zapewnia nas, że jest w stanie i pragnie wszystko to uczynić i proponuje swym wybranym ciała wyższego rzędu niż ludzkie. Ostatecznie da im ciała duchowe. Wybrani będą mieć udział w lepszym zmartwychwstaniu, a w związku z tym będą zdolni wykonywać pod każdym względem w doskonały sposób wolę Ojca — tak jak obecnie okazują to w swoich pragnieniach. O łaskawe postanowienia! O, wspaniałe słowa pocieszenia, napełniające nas cudowną nadzieją na życie wieczne w chwale! Właśnie do tych, którzy zwyciężą w Duchu i wierze (1 Jana 5:4) Pan kieruje ostatnie *słowo* pochodzące z Jego ust - „dobrze służył dobry i wierny! ... wnijdź do radości pana twego” (Mat. 25:23).

„Każde słowo pochodzące z ust Bożych” - każde napomnienie, każda zachęta, każda obietnica konieczna jest dla rozwoju tych, których Bóg obecnie powołuje wraz z Jego Synem do życia wiecznego w Królestwie. Spożywanie naturalnych pokarmów nie może dać wiecznego życia, ani towarzyszących mu chwał, lecz spożywanie, przyswajanie sobie, słów pochodzących z ust Bożych może dać nam wszystkie błogosławieństwa, których tak pragniemy. Zapamiętajmy więc coraz lepiej jako uczniowie, wychowankowie, Pana Jezusa i postępujmy zgodnie z sugestiami zawartymi w słowach: „Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdym słowem pochodzącym przez usta Boże”. BŚ '85, 68.

W JAKI SPOSÓB IZRAEL PRZEKROCZYŁ JORDAN

TRZECI rozdział Księgi Jozuego podaje niezwykle opis o tym, w jaki sposób Izraelici przeprawili się przez Jordan, wkraczając do ziemi obiecanej. Posuwając się pod Boskim kierownictwem w dół do rzeki zastęp izraelski wyruszył z wysokiej terasy doliny Jordanu trzy dni przed naznaczonym terminem przekroczenia rzeki. Rzeka Jordan, jak zwykle w okresie wiosennym, występowała z brzegów. Patrząc z ludzkiego punktu widzenia, była to najbardziej nieodpowiednia pora roku na przeprawę, choć ze względu na porę żniw, korzystna. W kraju, do którego wkraczali Izraelici, właśnie zbierano plony, jednak jeśli chodzi o Jordan był to okres wylewów, podczas których topniejący w górach Libanu śnieg powodował, że zazwyczaj szeroka w tym miejscu około stu stóp rzeka występowała z brzegów niekiedy na kilkaset stóp. Oczywiście, jej nurt był szybki i niebezpieczny.

Jednakże Izraelici podczas czterdziestu lat Bożej współpracy z nimi niewątpliwie nauczyli

się czegoś i dlatego też, byli przygotowani na oświadczenie Jozuego, że miał się dokonać wielki cud, który pokaże im, iż Bóg jest po ich stronie i wypędzi z ich serca wszelki strach, wzbudzając go w sercach ich nieprzyjaciół.

Fakt, że obecnie możemy wiedzieć z dużą dozą pewnością, jak dokonano owego cudu, nie powinien w najmniejszym stopniu pomniejszać jego wagi. Dla Boga nic nie jest cudem, ponieważ On dzięki osobistej mocy jest w stanie w każdym przypadku przeprowadzić swą wolę. Wiele rzeczy to cuda z tego prostego powodu, że nie rozumiemy przebiegu Boskich procesów. My sami jesteśmy cudem ze wspaniałymi umysłowymi i fizycznymi organizmami. Rozwój rośliny, kwiatu, czy nawet żdźbła trawy jest dla nas cudem — i jako proces czymś przekraczającym nasze możliwości, a ogólnie biorąc przechodzi nasze pojęcie.

Zgodnie z Boskim pouczeniem Jozue rozkazał kapłanom nieść arkę i iść przed ludem, a dotarłszy do brzegu stanąć tak, aby ich nogi

oblewała woda. Gdy dotknęli stopami wody, zaczęła się ona cofać a oni postępowali coraz dalej aż w końcu stanęli w środku kamiennego koryta Jordanu, nadal trzymając arkę przymierza. Wtedy zastępy Izraela, ciągnące się milami wzdłuż wschodniego brzegu Jordanu, opuszczając Moab weszły do Chanaanu. Ostatecznie kapłani wyszli za ludem na brzeg Chanaanu, a krótko potem wody zaczęły powracać do koryta rzeki, płynąc jak przedtem. Jozue 3:16, 17 powiada, że wody spiętrzone w górnym biegu rzeki zatrzymały się niedaleko miasta Adam leżącego w pobliżu Sartan a wody dolnego biegu Jordanu od strony Morza Martwego spłynęły zostając odcięte, dzięki czemu Izraelici mogli przejść po suchym dnie.

Lecz niektórzy mogliby zapytać: czy w to wierzycie? Bez trudu możemy zrozumieć, że jeżeli wody z górnego biegu mogły być zatamowane lub tak zatrzymane, że tworzyły nagromadzenie masy wodnej, to taka rwąca rzeka jak Jordan stałaby się szybko pusta, tworząc zupełnie suchy kanał. Jednakże, jaki rodzaj cudu mógłby zatamować wody całej rzeki, powodując jednocześnie, że „stanęły w jednej kupie”? Wielu czytało ten opis z niedowierzaniem, a niektórzy nawet sztychli z niego. My jednak, którzy otrzymaliśmy tak wiele drogocennych rzeczy z Biblii, nauczmy się nie odrzucać z lekceważeniem żadnego z jej opisów, a raczej uważać, iż one muszą być prawdziwe i starać się znaleźć dla nich rozsądne wytłumaczenie. Z w. 16 dowiadujemy się, że wody nie zatrzymały się w odległości kilku stóp od przechodzących przez rzekę Izraelitów, jak to błędnie namalowali niektórzy artyści, lecz zgromadziły się w wielkiej odległości od nich.

Postępując według tej wskazówki, profesor Wright, sławny brytyjski archeolog, zbadał koryto rzeki Jordan w odległości kilku mil od miejsca tego cudu i odkrył, że obok miasta Adam rzeka przepływa głębokim wąwozem i prawdopodobnie przesunięcie się gruntu w tym właśnie miejscu zatrzymało rzekę powodując przemienienie się jej w jezioro lub spiętrzenie wód na północ od zatoru. Takie odcięcie wody w górnym biegu szybko osuszyło koryto rzeki i napełniło jezioro do wysokości przeszkody, a przełamanie się tej ostatniej pozwoliło na ponowne wezbranie wód rzeki po przejściu Izraelitów.

Niektórzy mogliby jednak powiedzieć: tak więc usunęliście całkowicie cud. Odpowiadamy,

że nie! Boże cuda są po prostu działaniem Jego mocy w oparciu o materialne sposoby, które w danym czasie nie są rozumiane przez człowieka. I z pewnością była to Jego przemagająca moc, która spowodowała, iż nastąpiło osunięcie się gruntu właśnie w takim szczególnym czasie, gdy miało ono wpływ na nurt rzeki w chwili, gdy stopy kapłanów dotknęły wody. Wyływająca z tego lekcja poucza nas, że Bóg jest w stanie podolać wszelkim trudnościom i może użyć każdej i wszystkich sił przyrody w celu spełnienia swej woli.

Podobnie fakt, że możemy obecnie wytłumaczyć, iż potop z czasów Noego, jak przedstawiony w *Nowym Stworzeniu* (dziewięćset stronicowa książka, posiadająca index tekstów biblijnych i tematyczny) był oberwaniem się ostatniego z serii pierścieni Ziemi podobnego do tych, które otaczają Saturna, wcale nie unieważnia twierdzenia, że potop był cudem do ostatniego szczegółu zharmonizowanym w czasie z wydarzeniami na świecie i z planem Bożym. Dalekie od osłabiania naszej wiary, przedstawione tu zrozumienie cudów biblijnych pokrzepia nas i wzmacnia oraz uczy doszukiwać się wypełniania tych obietnic, które odnoszą się do przyszłości, znanej w cudowny sposób naszemu Bogu i będącej pod Jego całkowitą władzą i kontrolą.

W *Encyklopedii biblijnej* pod hasłem „Jerycho” znajdujemy opis podobnego zatamowania wód Jordanu, które miało miejsce w 1266 roku n.e.: „Wyniosły kopiec znajdujący się po zachodniej stronie rzeki osunął się do niej i zatamował ją, w czasie gdy Jordan znajdował się w pełni wylewu, podobnie jak w czasach Jozuego. Wody górnego biegu rozlały się tworząc wielkie jezioro, a dolny bieg rzeki wysechł. Tama utrzymała się od północy aż do czwartej godziny w dzień”.

Profesor Wright twierdzi: „Zbieżność faktów jest tak uderzająco podobna do warunków przedstawionych w biblijnym opisie, że geologom nietrudno jest uwierzyć w podany opis. Jednocześnie jest on sam w sobie tak dokładny i tak pozbawiony elementów fantastycznych, że krytyk literacki nie może uważać go za nic innego jak za oryginalną, nie upiększoną opowieść naocznego świadka”. Cudowność tej historii polega na tym, że Boski rozkaz wymaszerowania padł w czasie odpowiadającym dokładnie okolicznościom i warunkom.

BS '85, 78.

JONASZ I WIELKA RYBA

(Dokończenie artykułu z Ter. Pr. nr 371/22)

CZŁOWIEK MÓGŁ PRZEŻYĆ TRZY DNI W RYBIE

Drugi zarzut - mówiący, że człowiek nie jest w stanie przeżyć trzech dni we wnętrzu ryby — został również obalony. Dr Rimmner mówi:

„Niedawno jedno z czasopism poświęconych wydarzeniom bieżącym zamieściło sprawozdanie pewnego angielskiego marynarza, który został połknięty przez olbrzymiego rekina *rhinodon* w Kanale La Manche. Mówiąc krótko, sprawozdanie podaje, że podczas próby upolowania harpunem jednego z potężnych rekinów

tego rodzaju, opisujący całe wydarzenie marynarz wypadł za burtę i zanim możliwe było wyciągnięcie go z wody, żerujący w pobliżu rekin zawrócił i połknął go. Przerażeni przyjaciele wydali tak głośny okrzyk, że przestraszyli rybę, która zanurzyła się, znikając im z oczu.

Cała flotylla trawlerów wypłynęła na morze, by upolować tę rybę i czterdzieści osiem godzin po opisanym powyżej zdarzeniu wypatrzone ją i zabito za pomocą broni pokładowej o ciężarze ładunku jednego funta. Zamontowane na trawlerach kołowroty były zbyt lekkie, aby wyciągnąć cielsko groźnego mieszkańca głębin. Przyholowano więc rybę do brzegu i rozcięto, aby wyciągnąć ciało przyjaciela i wyprawić mu chrześcijański pogrzeb. Lecz gdy rozcięto rekina, zdumienie ogarnęło wszystkich, bowiem znajdujący się w nim, człowiek był nieprzytomny, lecz żywy! Pośpiesznie odwieziono go do szpitala, gdzie się okazało, że doznał jedynie szoku, tak, iż w kilka godzin później mógł opuścić szpital, jako fizycznie zdrowy.

Sprawozdanie kończy się oświadczeniem, iż za opłatą jednego szylinga człowieka tego można oglądać w jednym z londyńskich muzeów, które przedstawia go jako »Jonasza dwudziestego wieku«.

Nawiązaliśmy korespondencję z naszymi przedstawicielami w Londynie i wkrótce otrzymaliśmy dowody potwierdzające zaistnienie opisanego tu wydarzenia, a następnie udało nam się osobiście spotkać owego człowieka. Jego wygląd zewnętrzny sprawiał dziwne wrażenie z tego względu, że jego ciało było pozbawione owłosienia i na całym ciele pojawiły się dziwne żółto-brązowe plamy. Przez dwa dni i dwie noce przebywał w ciele wielkiego potwora żyjącego w głębinie. I odbyło się to bez żadnej specjalnej łaski opatrnościowej wyrażonej słownie lub w formie sugestii. Czy nie wydaje się rzeczą rozsądną, aby przyznać, że jeśli człowiek może w zwykłych warunkach stworzonych przez naturę przeżyć dwa dni i dwie noce wewnątrz morskiego potwora, to prorok Boży otoczony bezpośrednio opieką i ochroną nie mógł znieść takiego samego doświadczenia przez jeden dzień i jedną noc dłużej?

Podsumowanie całej sprawy brzmi następująco: w morzach istnieją takie stworzenia, które mogłyby z racji swej natury, udzielić gościny takiemu człowiekowi jak Jonasz.

Lecz sedno sprawy tkwi w oświadczeniu zawartym w Biblii, iż Bóg *przygotował* jakąś rybę. Nie ma możliwości stwierdzenia czy Bóg przygotował tę rybę wykorzystując proces naturalnego rozmnażania i narodzin, czy też była ona specjalnym tworem. Tak więc, celem powyższych rozważań jest pokazanie, że przekaz *ten* jest racjonalny. Mógł się wydarzyć. Jeśli to mogło się wydarzyć jak to zauważył inteligentny myśliciel — a Pismo Święte twierdzi, że się na pewno wydarzyło, biorąc pod uwagę autorytet Jezusa Chrystusa i znaczenie popar-

tego dowodami zdrowego rozsądku, uznajmy relację podaną w Biblii za prawdziwą”.

Współczujemy tym, którzy nie są w stanie uwierzyć w cud. Tracą wiele tego, co konieczne jest do osiągnięcia spokoju serca i umysłu, zamykając oczy na wiele z tych rzeczy, które inni są w stanie zobaczyć i docenić. Wśród takich znajdują się ci, którzy kilka stuleci temu nazwali Kolumba głupcem, bowiem utrzymywał, że Ziemia jest okrągła, a Aleksandra Grahama Bella szaleńcem, bowiem myślał, że może porozumieć się z odległymi miejscami „za pomocą drutów rozwieszonych na drewnianych słupach” a później szydzili z Marconiego i jego bezprzewodowej łączności, lecz ich potomkowie zasiadają obecnie w domach wśród nowoczesnych wynalazków i udogodnień, o których kiedyś nie marzono i które wcześniej uważano za niemożliwe, *ogłądają* ludzi i to, *co ci ludzie robią*, znajdując się w oddalonych miejscach rozrzuconych po całej ziemi i słyszą ich głosy!

Wszyscy muszą oczywiście przyznać, że stworzenie i utrzymanie wszechświata w jego uporządkowanym układzie, ruchu, relacji między poszczególnymi częściami wszechświata itd. Stanowią daleko większe cuda niż jakiegokolwiek nowoczesne cuda w dziedzinie nauki, wynalazczości i odkryć jak i te, o których mówi Biblia.

Prawdopodobnie, gdy zrozumiany zostanie cel dotyczący połknięcia Jonasza i jego przebywania przez trzy dni w brzuchu morskiego potwora oraz wybawienia go z wnętrza ryby, to racjonalność tego celowego wydarzenia doprowadzi do tego, że cud wyda się niepodważalny. Jezus naucza wyraźnie (Mat. 12:40), że za pośrednictwem Jonasza proroka pokazany został proroczno typ Jego śmierci i zmartwychwstania. To właśnie częściowo ten typ umożliwił Jezusowi przekonanie się, że zostanie skazany na śmierć a następnie powstanie trzeciego dnia, tak jak częściowo umożliwił Apostołowi Pawłowi twierdzenie, że Chrystus powstał „dnia *trzeciego według Pism*” (1 Kor. 15:4). Śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa stanowią główne wydarzenia Biblii i dlatego powinniśmy się spodziewać, że pojawią się we wszystkich siedmiu sposobach przekazywania myśli przez Pismo Święte, tj. w doktrynach, przykazaniach, obietnicach, napomnieniach, prorocत्वach, historiach i typach. Historia o Jonaszu i wielkiej rybie jest jednym z typów nauczających o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa. Podczas gdy, pomimo wspomnianego wyżej celu, historia ta może wydawać się sceptykowi dziwaczna, chrześcijanin praktykuje ją, jako *proroctwo typiczne* mówiące o śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, jako mocny dowód na to, że Biblia jest Boskim, objawieniem, bowiem takie proroctwo niewątpliwie powstało z Boskiej inspiracji. W każdym bądź razie poważne rozważenie opisanego powyżej faktu powinno przyczynić się do uwolnienia tej historii od tych aspektów, które w prawdziwym sceptyku budzą wątpliwości.

.S '85, 74.

INTERESUJĄCE PYTANIA I ODPOWIEDZI

WSTĄPIENIE ELIASZA DO NIEBA

Pytanie: Czy Eliasz w wozie ognistym wstąpił do Boga?

Odpowiedź: W 2 Król. 2:11 czytamy: „oto wóz ognisty, i konie ogniste rozłączyły obydwóch [Eliasza i Elizeusza]. I wstąpił Eliasz w wicherze do nieba”. Jeśli dokładnie przebadamy powyższy werset Pisma Świętego, to okaże się, że przeciwnie do głoszonych powszechnie opinii, Eliasz nie wstąpił „do nieba” w wozie, lecz „w wicherze”. *Wcale nie ma tu mowy o tym, że Eliasz znajdował się na wozie!* Ognisty wóz i konie przejechały pomiędzy nimi, „rozłączyły obydwóch” i pomknęły dalej. Żadne z nich nie zabrało nigdzie ani Eliasza, ani Elizeusza.

Oczywiście, niebo do którego zabrany był Eliasz w wicherze *nie było miejscem zamieszkania Boga* (które oczywiście znajduje się na Plejadach), *Eliasz znalazł się raczej w atmosferze lub niebie otaczającym Ziemię*, w powietrznym niebie. Hebrajskie słowo *shamayim*, przetłumaczone jako „niebo” w 2 Król. 2:11, wielokrotnie występuje w Biblii i jest użyte w różnych znaczeniach. Poza innymi znaczeniami bardzo często oznacza atmosferę ziemską. Jeżeli chodzi o czyjekolwiek pójście do nieba, w którym mieszka Bóg, to wyraźnie nam Jezus powiedział w Ewangelii Jana 3:13, że nikt [co oznacza, że Eliasz również nie] nie wstąpił do nieba, tylko ten [Jezus], który zstąpił z nieba”. Podobnie, Dzieje Apostolskie 2:34 wyraźnie podają, że w dzień Zesłania Ducha Świętego Dawid „nie wstąpił do nieba”. Eliasz i Mojżesz, nie byli w rzeczywistości obecni podczas przemienienia. Jest ono wyraźnie nazwane „widzeniem” (Mat. 17:1—9), a w widzeniach pojawiają się często osoby, których w rzeczywistości w nich nie ma, chociaż Jezus osobiście pojawił się w tym przemienieniu.

Pismo Święte przypieczętuję całą sprawę oświadczeniem, które jasno pokazuje, że jeszcze długie lata po swym doświadczeniu w wicherze, Eliasz nadal żył *na ziemi*, a nie *w niebie*, będącym siedzibą Boga. Z 2 Kron. 21: 11—15 jasno wynika, że „przyszło do niego [króla Jorama] pisanie *od Eliasza* [a więc Eliasz musiał nadal żyć w tym czasie na ziemi]”, potępiające króla za grzeszne postępowanie i mówiące o nadchodzącej karze Bożej. Przypadek tego samego rodzaju, co przeniesienie Eliasza do atmosfery ziemskiej, zdarzył się Filipowi, który został zabrany w czasie podróży z rzezańcem z Etiopii. Później znaleziono go w innym miejscu na ziemi (Dz. Ap. 8:29, 40). BS '85, 70.

ZGROMADZENIE SIĘ APOSTOŁÓW OPISANE W ROZDZIALE 15 DZIEJÓW APOSTOLSKICH NIE JEST PRECEDENSEM UPOWAŻNIAJĄCYM DO POWOŁYWANIA CIAŁ RZĄDZĄCYCH ITP.

Pytanie: Czy zwołanie konferencji apostoelskiej opisane w 15 rozdziale Dziejów Apostolskich, na której podjęto decyzje w pewnych sprawach odnoszących się do całego Kościoła, daje obecnie ludowi Bożemu podstawę do posiadania ciał kierowniczych, rad, synodów itp., które podejmowałyby decyzje w sprawie doktryny i praktyk przeznaczonych dla wszystkich lokalnych zborów ludu Bożego?

Odpowiedź: Niektórzy usiłują wykorzystać zwołanie zgromadzenia opisanego w 15 rozdziale jako upoważnienie do powoływania podobnych władz, ciał kierowniczych. I tak *na przykład*, wykorzystują to „Świadkowie Jehowy”, oświadczając: „15 rozdział Dziejów Apostolskich powiadamia nas, jak rozwiązano sprawę wymagań stawianych nawróconym poganom. Sprawa ta została przedstawiona Apostołom oraz starszym w Jeruzalem, którzy spełniali funkcję ciała kierowniczego ... W naszych czasach ciało kierownicze ... znajduje się w siedzibie światowej organizacji Świadków Jehowy” (Zjednoczonych w oddawaniu czci jedyńemu prawdziwemu Bogu, str. 120, 121).

Jednak Pismo Święte nie uprawnia nas do posiadania ciał kierowniczych w Kościele. Zgromadzenie Apostołów i starszych z 15 rozdziału Dziejów Apostolskich nie funkcjonowało jako ciało kierownicze Kościoła. Sprawy przedstawiano zgromadzeniu Jerozolimy, *ponieważ tam byli Apostołowie* — gdyż *tylko Apostołowie* mieli prawo „związywać” i „rozwiązywać” (Mat. 18:18) sprawy odnoszące się do całego Kościoła, sprawy związane z doktryną i praktyką. Obecnie nie ma oczywiście żadnych prawdziwych pełnomocników apostoelskich. Żadne ciało składające się z przywódców nie ma prawa podejmować decyzji, które obowiązywałyby w całym Kościele. P '85, 46.

STANOWISKO KORNELIUSZA PRZED WYDARZENIAMI PODANYMI W DZ. AP. 10 NIE BYŁO TAKIE SAMO JAK W SKOŃCZONYM OBRAZIE OBOZU EPIFANICZNEGO

Pytanie: Czy w skończonym obrazie obozu stanowisko Korneliusza przed Bogiem, jakie zajmował nim przyszedł do niego Apostoł Piotr (co opisane jest w 10 i 11 rozdziale Dziejów Apostolskich), który przyniósł mu „słowa” zbawienia, było takie samo czy inne niż stanowisko należących do Obozu Epifanicznego?

Odpowiedź: Stanowisko Korneliusza jest zupełnie inne! Jak to wyraźnie wykazano w Ter. Pr. Nr 372, str. 2 tego numeru oraz we

wzmiankach występujących w *Strażnicach* i w innych pismach br. Russella, który pisze, że „Korneliusz, musiał dowiedzieć się o Panu Jezusie z punktu widzenia prawdy. *Musiał okazać wiarę w Jezusa jako swego Odkupiciela* [czego nie uczynił przed przyjściem Piotra] zanim [kursywa nasza] oznaki jego pobożności mogły być w ogóle brane pod uwagę przez Boga”. Korneliusz, dowiedział się [od Apostoła Piotra], że stawszy się naśladowcą Jezusa [którym dotąd nie był] oraz podjąwszy starania mające na celu czynienie woli Bożej, przedstawionej przez Jezusa, osiągnie harmonię z Boskimi postanowieniami” (Z 5321, akap. 5 i dalej).

Korneliusz był człowiekiem pobożnym, bojącym się Boga i, jak mówi Biblia, „ten się zawsze Bogu modłać ...” (Dz. Ap. 10:3), bez względu na to, jaką miarę poświęcenia posiadał i jak dalece się nawrócił *zanim* przybył Piotr, oczywiście „nie pokutował i nie wierzył PRAWDZIWIE [podkreślenie nasze]” „w Jezusa jako zbawiciela i króla” (E 10, str. 209; E 5, str. 420). Jasne jest, że *dopóki* Piotr nie przyszedł, Korneliusz nie mógł otrzymać *usprawiedliwienia*, ponieważ „nie pokutował i nie wierzył PRAWDZIWIE [podkreślenie nasze] w Jezusa jako zbawiciela”. *Dopiero po* okazaniu wiary w Jezusa jako swego Odkupiciela, został usprawiedliwiony i stał się „PRAWDZIWIE [podkreślenie nasze] pokutującym i wierzącym” „w Jezusa jako zbawiciela i króla”.

Zupełnie inaczej ma się rzecz z tymi z

Obozu Epifanicznego w skończonym obrazie. Nie są oni w stanie *nieusprawiedliwienia*, tak jak Korneliusz przed przybyciem Piotra. Oni są „PRAWDZIWIE [podkreślenie nasze] pokutującymi i wierzącymi” osobami (E 10, str. 209), które „będą trwać w wierze w Jezusa jako zbawiciela i króla” i które są „próbnie usprawiedliwione” — włączeni są tu również „nawróceni, lojalni żydzi” (E 5, str. 420; E 10, str. 649, 672). W E 10 na stronie 209 istnieje wyraźne rozróżnienie w tym względzie, które brzmi następująco: „Obóz wieku Ewangelii przedstawia stan *nieusprawiedliwionego* [kursywa nasza] ludu Bożego, podczas gdy [na zasadzie kontrastu] Obóz Epifaniczny w skończonym obrazie wyobraża stan prawdziwie pokutujących i wierzących [*to znaczy usprawiedliwionych*], lecz nie poświęconych żydów i pogan”.

Gdy nadejdzie czas, że Jezus będzie gotów rozpocząć swe pośredniczące rządy, wszyscy znajdujący się w Obozie Epifanicznym będą *usprawiedliwionymi* wierzącymi w Jezusa jako zbawiciela i króla, włączając nawróconego cielesnego Izraela. Faktycznie, znaczna liczba tych żydów i pogan poświęci się wtedy, to znaczy stanie się Poświęconymi Obozownikami Epifanii. Z tego wynika, że ci w Obozie Epifanicznym w owym czasie będą mieli zupełnie inne stanowisko niż Korneliusz, zanim przyszedł do niego Piotr, to znaczy *nieusprawiedliwionego*. P '85, 45.

PSALM

1. Dawida. Do Ciebie, Panie, wołam, opoko moja, nie bądź głuchy na mnie! Jeżeli Ty milcząc odwrócisz się ode mnie, podobny będę zstępującym do grobu.

2. Wysłuchaj głosu błagań moich, kiedy do Ciebie wołam, kiedy ręce moje podnoszę ku świętemu przybytkowi Twojemu.

3. Nie zagarniaj mnie razem z nieprawymi i ze złoczyńcami, którzy obiecują bliźnim pokój, a zło mają w swoich sercach.

4. Oddaj im wedle spraw ich i wedle zła ich uczynków. Wedle dzieła ich rąk oddaj im, niech wezmą swoją zapłatę.

5. Ponieważ nie zważają na sprawy Pańskie

i na dzieła rąk Jego, On zburzy ich i nie odbuduje.

6. Błogosławiony niech będzie Pan, albowiem wysłuchał głosu błagań moich.

7. Pan jest moc moja i tarcza moja. Jemu zaufało serce moje i zostałem wspomóżony, i rozradowało się serce moje. Jemu pieśnią dzięki czynić będę.

8. Pan jest dla swego ludu mocą i dla swego pomazańca twierdzą zbawienia.

9. Wybaw Twój lud, Panie, i błogosław dziedzictwu Twemu. Doglądaj ich i piastuj po wiek wieków.

(Psalm 28)

TERAŹNIEJSZĄ PRAWDĄ I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII

Niezależny Miesięcznik Religijny

Wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „Epifania”

Czasopismo to wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, organizacji i wierzeń ludzkich broni Prawdy parazyjnej, udzielonej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy; broni zarządzeń, statutu i testamentu, udzielonych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”; oraz przedstawia i broni rozwijającą się Prawdę **epifaniczno-bazylejską** będącą pokarmem na czasie dla ludu Pańskiego, udzielanego według Jego woli. Zamówienia przez wpłaty prosimy kierować pod ad-

resem: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zarząd Główny, I Oddział Miejski PKO w Poznaniu, numer konta 63513-58391-136. Prenumerata roczna za numery parzyste wynosi — 150 zł i za numery nieparzyste — 150 zł, łącznie za wszystkie numery (12) — 300 zł. Cena pojedynczego numeru — 25 zł. Członkowie i sympatycy Ruchu nie będący w stanie opłacić prenumeraty mogą otrzymać niniejsze czasopismo bezpłatnie we właściwych zborach.